RELACJA WYPADKOW ZASZŁYCH W KRAKOWIE I GALICIJ,

od dnia 18 Lutego po 23 Kwietnia 1846.

przez naocznego świadka na miejscu spisana.

18 Lutego. — Wkroczenie wojsk Austrjackich do Krakowa, — zadziwienie publiczności — niespokojność i nieukontentowanie powszechne.

Konspiracja tak jawnie była prowadzoną w Galicij, że szpiegów, denoncjacje postawiły Rząd w wiadomości o środkach, o osobach i o terminie mającego nastąpić wybuchu. Tym czasem nikogo nie aresztowano, wyjąwszy kilku urzędników Niemców.

Uczyniono rewizje po domach i w wielu z nich znaleziono broń — nie zabrano jéj wszakże i powiedziano właścicielom, że skoro oni mają strzelby dla siebie, swoich leśnych i swoich strzelców, to im zostawiają się takowe.

Znane są słowa P. Krieg, Prezydenta Rządu we Lwowie; kiedy mu wyrażono zadziwienie, iż nie ma żadnych środków do zapobieżenia groźnym, niebezpiecznym wypadkom, on odpowiedział : « Trzema dniami krwawemi, okupimy pokój na 60 lat, » Drugi wysoki urzędnik, odrzekł również na podobne uwagi : « Jesteś Pan myśliwcem (w istocie zapytujący był sławnym strzelcem) musisz zapewne wiedzieć, że aby lis z pewnością wpadł w łapkę, potrzeba mu pozwolić przyjść do niéj jak najbliżéj.

Starosta Cyrkułu Rzeszowskiego, jeszcze dnia 13go wysłał do Arcy-Xięcia Ferdynanda kurjera, donosząc, że 4ch głównicjszych naczelników konspiracij, znajdują się zebrani w jednym miejscu nie daleko Cyrkularnego miasta — że z łatwością można ich poaresztować i tym sposobem sparaliżować cały ruch. Tenże sam kurjer, odniósł mu rozkaz wyraźny, aby nie czynił żadnéj aresztacij.

P. Krieg, kiedy mu robiono uwagi nad przyszłym postępem wypadków zajść mających, to wyraził swą zupełną spokojność : « Zostawmy ich, niech robią..... Chłopi rżnąć będą Panów — wojsko uderzy na Chłopów, a wtedy Galicja będzie Austrjacką. »

19 Lutego. — Kraków przybiera postać zło-wróżbną. — Wojsko przebiega ulice. — Pogłoski różne i tajemne aresztowania zatrważają publiczność. — Wieczorem na wielki bal anonsowany ośmio-dniami wprzódy na korzyść ubogich, 40 tylko osób zaledwie się zbiera, pomiędzy któremi żadnéj nie było kobiety. — Biletów 400 było sprzedanych w wigilją — żaden Austrjak nie pokazał się nigdzie publicznie.

20 Lutego. — Trzéj Rezydenci, którzy byli zmusili Senat i jego Prezesa, żądać w dniu 17m wkroczenia wojsk Austrjackich, a który z początku opierał się temu z stałością i godnością — posłali zapowiedzieć członkom *Resursy*, aby ją zamknęli i nie zbierali się aż do nowego rozkazu. Wszyscy znaczniejsi mieszkańcy miasta, uczęszczali do téj Resursy dla czytania Dzienników i na partją Wista.

W Teatrze, 5 lóż było zaledwie zajętych — Parter przerzedzony — a indywidua nieznane przechadzały się tu i ówdzie od początku reprezentacij — aktorowie bledzi i roztargnieni zdradzali się z pod przybranéj roli i sukni — jakoż we dwie godzin poźniéj bili się. P. H... walczył jak lew na przedmieściu Wesoła, zamiast 50cin sprzysiężonych, których miał tam zastać, znalazł tylko 9ciu — był wkrótce otoczony, okryty ranami, zostawiony pomiędzy pobitymi i dopiero nazajutrz zaniesiony do szpitalu. P. C..... złapany i zaprowadzony do kordygardy — uznany za artystę spokojnego — wypuszczony na na rozkaz Prezydenta Anstrjackiego, był znaleziony wkrótce na innéj ulicy z bronią w ręku, raniony w ramię, przez żołnierzy związany i wrzucony do więzienia. — Kiedy publiczność

wychodziła z teatru, ujrzała, wszystkie wejścia do ulic, obstawione kompanią piechoty z regimentu Nugent, z bronią do attaku, i dwa szwadrony Szewoleżerów patrolujących na wielkim placu i po przedmieściach — przestrach i niespokojność były powszechne.

21 Lutego.—O 4téj godzinie z rana pierwsze strzały dały się słyszeć. Wyszły one z okien domu Restauratora Focht, gdzie miało się zgromadzić według umowy 30stu konspiratorów.— Przybyło tylko 7miu. Widząc się w małéj liczbie, chcieli oni, nie słysząc sygnału umówionego dzwonów (albowiem Austrjacy uwiadomieni, poaresztowali dzwonników i pozatrzymywali zegary), chcieli oni, powiadam, cofnąć się, ale Focht rozgrzany entuzjazmem, zmusił ich do strzelania - Austrjacy w wielkiéj liczbie napadli dom — Focht ze swoim służącym podpierali drzwi zaryglowane, aby ułatwić ucieczkę drugim sprzysięgłym, z których 2ch zostało pojmanych. Focht bronił się jako waleczny mąż, ale attakowany przez massę i po kilkakroć ranny, przebił się jeszcze sam nożem, zaniesiony był prawie bez życia do kordygardy — maltretowany przez żołnierzy i według świadectwa naocznych widzów, uderzony nogą przez generała Collin.

W téjże prawie godzinie 14tu powstańców, dobrze uzbrojonych, i koło 100 chłopów z kosami, wpadli do miasta, przez ulice : Sławków— Sgo Mikołaja — Szpitalną i Sienną. — To przed tą *przeważną siłą*, jak mówiły pisma rządowe Austrjackie, uważał za rzecz stosowną, zemknąć generał Collin ze swemi 2,800 *walecznych*! — W ulicy Sławków — pewny P. Belli ze swoim Rządcą, dokazał cudów waleczności i zginął po męczeńsku pod strzałami 15tu Austrjaków, którzy przyparłszy go do bramy, strzelili w miejscu do niego. Tam ranieni byli także : piękny i dzielny młodzian D.....—waleczny i energiczny patrjota Jordan. — Znaczna liczba Szewoleżerów i jeden officer Austrjacki zginęli. Na wielkim placu, żołnierze nie przestawali dawać ognia do przechodzących, których zatrzymywano, maltretowano, wiązano, deptano nogami — i ci nieszczęśliwi odpowiadali na to milczeniem boleśniejszym nad męki.

Z rana, zabroniono było pokazywać się na ulicach. Zaledwie pozwolono było wyjść o godzinie 10, za żywnością—a na ulicy S. Stefana, żołnierz zabił za jednym strzałem, dwie ubogie kobiéty, które kupowały chléb.—Na placu znaleziono dwie inne śmiertelnie ranione. Nakazano mieć drzwi pozamykane od domów i zapędzano brutalsko, chcących wyjść na ulicę.—Na ulicy S. Florjana, żołnierz na posterunku stojący, dawał nieustannie ognia z karabinu ; więcéj jak 15 razy strzelał do kobiet, do dzieci, do różnych przechodzących, którzy nie wiedzieli o zakazie (jeśli był jaki zakaz).

Jenerał Collin trzymał nieustannie pod bronią piechotę; i kawalerją przez 13 *godzin!* Żołnierze byli wściekli i znużeni trudem. Około południa rozdano im hojnie trunki— większość ich upiła się i sprawiła do najwyższego stopnia wzrastający przestrach i oburzenie publiczności. Słychać od czasu do czasu strzały pojedyncze. Rozkaz dano oświecić całe miasto z pogróżką, że strzelać będą do okna, w którymby nie było świécy zapalonéj. Dziwny to był widok i pogrzebowy tego starodawnego grodu Jagiellów—ponury—przestraszony— cichy i pusty — a uillumninowany, jak gdyby w chwili radości powszechnéj. —Sklepy i kramy były pozamykane, i wielka była trudność dostania przedmiotów do zaspokojenia potrzeb życia. Około 2giéj godziny w nocy usłyszano strzały na przedmieściach a nawet w mieście. Zapomniałem wyżéj dodać, że wśród białego dnia, jeden *latarnik* oczyszczający latarnie, był zabity bagnetami na ulicy S. Florjana, bez żadnego powodu, i drugi bezbronny *kucharz* idący za żywnością na ulicy Sławków.— Wszystkie takie czyny zbrodnicze, wprawiały publiczność w najwyższy stopień oburzenia i rozpaczy. — Na ulicy Szewskiéj o godzinie 2 po północy, strzelono do okna na drugiém piętrze, gdzie spały dwie damy — i kiedy nazajutrz uskarżono się przed porucznikiem Hr. de Polignac, na ten postępek, który uważano wprost samowolny bez danego na to rozkazu, P. Polignac miał śmiałość odpowiedzieć, że żołnierz nic więcéj nie zrobił, jak tylko oddał strzał, który dano z okna.—Jest to bezczelne kłamstwo ;— byliśmy bardzo tu zadziwieni, wyczytując w dziennikach Francuzkich artykuł, mówiący o szlachetności uczuć i sympatij, jaką okazał P. de Polignac *dla nieszczęść i nędzy tego biednego Narodu, przeciwko któremu mundur jego stawił go na nieprzyjacielskiéj stronie.* Okazał on przeciwnie dla tego Narodu najzaciętszą nieprzyjaźń.

Zypytywano się na próżno, âby sobie wytłumaczyć, tę postawę wojenną, a powiedziawszy wyraźnie, ten przestrach Austrjaków. Byli oni w nieustannym, największym popłochu. Żadna wiadomość zewnątrz nie nadchodziła, a Rezydenci trzech dworów nieustanną odbywali konferencją.

Dnia 22 Lutego—Niedziela. —Jenerał Collin rozkazał, raptem pozamykać wszystkie Kościoły o godzinie 7 z rana.

Nie odbywało się nabożeństwo, jak tylko na Zamku. Żołnierze rozpychali i zapędzali do domów wiernych, którzy szli do kościołów. Rozrzucił po mieście rozkaz drukowany, zabraniający mieszkańcom wychodzić z domów po godzinie 3 po południu i zbierać się grupami, że jeżeliby na ulicy ujrzano więcéj jak trzy osoby razem, żołnierze mają rozkaz strzelać bez ostrzeżenia — że każdy złapany z bronią jakąkolwiek bądź w ręku, rozstrzelanym zostanie bez sądu — że illuminacja okien przez całą noc powinna być nieustanną.

Około 4 godziny po południu widziano jenerała Collin przebiegającego miasto w różnych kierunkach — wydającego rozkazy sekretne officerom — pomieszanie w w wojsku austryackim było widoczne, trzeba było się gubić w domniewymaniach! — Lecz jak tu odmalować nie mogące się wyrazić zadziwienie, które ogarnęło całą publiczność, skoro ujrzeliśmy o godzinie 5 wieczorem, Austryaków ustępujących z miasta z największym pośpiechem — przechodzących most i szykujących się na Podgórzu z całą swą artyllerją, jak gdyby mieli być ścigani lub attakowani przez przewyższającą liczbę. Milicja — policjanci — wielu urzędników, udali się za uciekającymi. Wkrótce dowiadujemy się, że trzej Rezydenci Dworów, opuścili swe stanowiska z takim popłochem, że *np.* Pruski P. Engelhardt nie miał czasu przestrzedz swego sekretarza — zamknąć swoje bióro — i uprzedzić poczty. Po téj ucieczce nastąpiły inne również zadziwiające. Prezydent Senatu, — Biskup Łętowski, administrator Dyecezji, — wielu Senatorów i trzech Kanoników uszli z miasta. Po tém rozproszeniu całkowitém Władzy cywilnéj, Policyjnéj i Religijnéj, nastąpiła cichość, osłupienie i oczekiwanie. — Miasto strzeżone, zamknięte rozkazami Jenerała, raptem zostało puste, bez żadnego poruszenia. Wkrótce ciekawi wyszli z domów — ulice poczęły się zaludniać, zapytywano siebie gdzie jest Rząd? — dla czego i przed kim wszystko uciekło? Kto miał wkroczyć? — co nastąpi po téj zupełnéj nieobecności Urzędu — albowiem, rzecz niesłychana, wszystkie nawet warty przy więzieniach kryminalistów zniknęły. Obawiano się rabunku domów i sklepów.

Wkrótce głosy z początku rzadkie a coraz liczniéjsze i śmielsze poczęły wołać: Do broni! — Bracia — przyjaciele — do broni!... niech żyje Polska!! Nie pojmowano, jakim sposobem zostaliśmy niepodległymi, lecz w istocie nimi byliśmy. Patryoci, czując w takiém położeniu rzeczy, potrzebę Rządu, który zupełnie nie exystował, zgromadzili się massą u P. Józefa Wodzickiego, który został jednomyślnie okrzyknionym, Naczelnikiem Gwardyi Narodowéj, gwardyi bezpieczeństwa publicznego a raczéj, jedynéj, jaka mogła być na prędce, Władzy Rządowéj. — Wymawiał się on od tego honoru, tłumacząc się podeszłym wiekiem; ale mu odpowiedziano ze wszystkich strón, że on służył gorliwie krajowi we wszystkich razach, kiedy panowanie cudzoziemskie ustawało, że jest popularnym i że posiada zaufanie wszystkich klass Norodu. — Okrzyki zgromadzonego Ludu, poparły i zadecydowały ten wybór. Tłumy Ludu zwiększały się na wielkim placu pod jego domem; — szlachetny starzec wzruszony — pełen entuzjazmu patryotycznego — obawiając się niebezpieczeństw, które groziły ludności miasta, nie mającego żadnéj Władzy, wsiadł na koń i po krótkiéj przemowie, w któréj zalecał szanowanie własności, ścisłe posłuszeństwo — porządek i trzezwość, wyznaczył setników na wszystkie części miasta, i w przeciągu pół godziny, wszystkie gmachy publiczne, rynki i rogatki, były zajęte przez warty uzbrojone w szable i strzelby. Uważam za potrzebę, dodać, że: aby nie miano sobie nic do wyrzucenia, nawet co do formy i porządku — posłano do Prezesa Senatu i wielu Senatorów, lecz ich mieszkania były próżne.

Najgłówniéjszą było rzeczą zająć w pierwszym momencie most, który łączy Kraków z Podgórzem, tam również znaczne były tłumy Ludu, tam także pod gradem działowych kul, które Austryacy ciskali z tamtéj strony Wisły, tłum ochoczy i powolny rozkazom kilku znakomitszych Obywateli miasta, niszczył i palił most, i posyłał w odwet karabinowe kule Austryakom. Kobiety nawet podawały faszyny słomy — Wiele osób tam poległo. Było to godne największego uwielbienia, widzieć ten Lud wesoły bez swawoli, przyzwalający bez najmniejszego wahania się na zamknięcie karczem i szynków — umiarkowany i gorliwy zarazem, i tyle sumienny, że nie napadł na mieszkania trzech Rezydentów, zupełnie opuszczone, w których nic nawet nietknięto, aż do ich powrotu — i że P. Kremer architekt, który z tylą energji i odwagi, udał się do utrzymania porządku i straży w kryminalnych więzieniach, był wspierany energicznie przez massę tego Ludu z całém posłuszeństwem. Mieliśmy chwilę boleści pomieszanéj z oburzeniem, gdy otwarto mały kościołek S° Wojciecha. — Tam leżeli jedni na drugich, nieszczęśliwi pochwytani przez Austryaków w nocy z d. 20 na 21. Jedni ranni, drudzy pobici i potłuczeni, a wszyscy powiązani i pokuci, bez żadnego ratunku i pożywienia.

Tymczasem, pomimo tego słodkiego uczucia, niepodległości od wszelkiéj Władzy cudzoziemskiéj, tak nienawistnéj Polsce,

która śmierć i wygnanie roznosi wszędzie, nieszczęśliwym synom téj ziemi; publiczność Krakowska, jedna jéj część z obawą, adruga z nadzieją niepewną ale gorącą, oczekiwała końca temu przejściu, rozwiązania téj zagadki. Większość polegała w wierze, że kilku emigrantów przybędą kierować tym ruchem, sprowadzą jakąś pomoc, powołają i uorganizują massy. Mniemano, że Powstanie *bez wątpienia musi* być generalne na wszystkich punktach Kraju — *że Francuzi bez wątpienia zrobili wreszcie i zrobią coś dla nas,* albowiem to na tém się rozwiązuje ta ślepa ufność niewykorzeniona w Polakach, za każdym ruchem politycznym: Bóg! świętość Sprawy naszéj! i Francja!

Dnia 25 Lutego—Tak przeszła ta noc pamiętna, bez najmniejszego nadużycia i gwałtu. Słońce pięknie jaśniało — Lud wysypał się na ulice — przypinano kokardy narodowe — we wszystkich oknach widziano kobiety i dziewice robiące tę kokady z kolorów ulubionych, i rzucające je z zapałem przechodzącym. Kościoły napełnione były tłumami Ludu—winszowano sobie wzajem—nieznający się rozmawiali z sobą: «Wielki Boże przedłużyż się ten sen?.. Sen—li to, czyli początek niepodległości? Kiedy Komitet uformowany w wigiliją pod przewodnictwem Pana Józefa Wodzickiego, odbywał konferencyą w Sali Resursy, zawezwany został, aby się udał do domu, w którym zgromadzili się *Członkowie Rządu Rewolucyjnego.* Znaleźli oni tam uzbrojonych od stóp do głów, mianujących się być ustanowionymi przez Władzę Demokratyczną Emigracyi we Francyi, Rządem tymczasowym i absolutnym: PP, Jana Tyssowskiego (niegdyś Rządcy w dobrach X. Władysława Sanguszki, a od dwoch lat zarządzającego interessami P, Kuczkowskiego) przedstawiającego się im jako Dyktatora — mowa jego była poważna, umiarkowana i śmiała; — Grzegorzewskiego, Obyw: miasta mało znanego, deklamatora demagogicznego i małych zdolności. — Gorzkowskiego, którego przytomność i czynność w tym miejscu, nadawała stronę strasznie śmieszną téj drammie dziwnéj i dwuznacznéj, albowiem ten człowiek był osłabiony na ciele i umyśle.

W tym dziwnym i nadzwyczajnym położeniu rzeczy, w powszechnym wzburzeniu umysłów—wśród gorącego zapału młodzieży z najszlachetniéjszémi chęciami, ale niedoświadczonéj i uprzedzonéj podstępnémi i fałszywemi wyobrażeniami o rzeczy i ludziach, zmuszony był rzeczony Komitet poddać się i uznać ten Rząd Rewolucyjny, chociaż jego postać była przerażająca dla patryotów, dla ludzi pojmujących Powstanie i jego potrzeby, chociaż język tego Rządu odsłaniał tendencye demagogiczne. Zdawał się on być odzianym Władzą pochodzącą od Rządu odległego i silnego — obiecywał pomoc w ludziach, broni, i pieniądzach. — Oświadczał z pewnością, że powstanie jest generalne, jednoczasowe we wszystkich częściach Polski; z resztą, cóż można było wiedzieć z pewnością?..

Manifest tego Rządu Rewolucyjnego był już wydrukowany—odczytano go i w przeciągu kiku godzin opublikowano po ulicach i rozrzucono wielką liczbę exemplarzy.

Rząd ten absolutny, w pierwszym zaraz kroku swoim, we wszystkich swych rozporządzeniach, i postanowieniach, okazał jawną dążność demagogii i teroryzmu. — Fatalne naśladownictwo Francyi, w którém Polacy są nigdy nie zmordowani! — Lecz szczęściem — czy to jest w duchu wieku? — czy w okolicznościach — czy w miejscowości, czy w charakterze Narodowym, ten terroryzm nie był nigdzie ściśle praktykowanym. Nikt niezostał aresztowanym z pośród obojętnych, a nawet z pośród zimnych i niechętnych ruchowi, a sumiennie wyznać należy, że była znaczna liczba i jednych i drugich. Ten Rząd, co do formy i wyboru osób, nie dawał żadnéj gwarancyi, nie wzbudzał żadnego zaufania, otwierał tylko według powszechnego przekonania, obszerne nadał pole do nadużyć wszelkiego rodzaju — do zemst osobistych i do rujny wszystkich majętniejszych obywateli.

24 Lutego. — Kolor Jakubinizmu, jaki noszą wszystkie prawie postanowienia Rządu Rewolucyjnego, odejmował Ludowi Krakowskiemu cechę życia i zapału jędrnego i dziarskiego, które były we wszystkich czasach fizognomią charakterystyczną każdego Ruchu Narodowego w Polsce. — Wiadomości zewnątrz wcale nie przychodziły — nie wiedziano co się dzieje po za terrytorium Krakowskim, co dodawało do stanu niepewności i nieufności względem Rządu rewolucyjnego, jasny dowód o jego niewiadomości i braku stosunków. — Żadna poczta nie cyrkulowała — ani jeden list z niskąd nie przybył, a nowiny wszakże obficie krążyły, to przestraszające, to znowu podniecające mały Kraj, powstający nagle i oddzielony od reszty świata przez to samo Powstanie.

Uzbrajanie się szło jako tako — ale zawsze spodziewano się ogólnego Powstania w całym Kraju, oczekiwano rozwinięcia *dzieła,* o które jedni *oskarżali,* drudzy *uwielbiali,* Demokracyą Polską we Francyi. Najmłodsi jednak, pełni zapału, a

mianowicie kobiety, widząc wojsko Austryackie regularne i tak dobrze uzbrojone, uciekające w popłochu i nieładzie, wołali, aby korzystać z przestrachu nieprzyjaciół, uderzać nań i rozszerzać powstanie. — Smutna nawet obawa w takim stanie rzeczy, zatrwożyła umysły mieszkańców: czyli ten mały zakątek ziemi, dostarczyć będzie mógł prowizyi żywności dla Miasta, nieoczyszczającego dalej Kraju z wojsk nieprzyjacielskich. Jednakże wyznać mi tu należy rzecz godną dziwu i uwielbienia, że nie spekulowano wcale z powodu nieochybnego bliskiego głodu, tak jeszcze jest mało w Polsce ducha lichwiarskiéj spekulacyi, który zalał i pochłonął większą część umysłów dzisiejszego wieku. Robotnicy naprzykład pracowali z gorliwością, niepytając się o zapłatę, a kupcy dostarczali materyałów potrzebnych do uzbrajania się, jedni bez żadnéj nagrody, dobrowolną ofiarą, drudzy, wszystko na kredyt. Siodlarz jeden, który robił z własnych materyałów dla Rządu Rewolucyjnego, nie pytał się o zapłatę — po upadku tego Rządu, biedny człowiek zrujnowany, wziął się na nowo do pracy, nie oskarżając ani osób, ani wypadków i mniéj żałował swoich 18,000 złp. straconych, niżli wielu elegantów wyperfumowanych i właścicieli majętnych, po stracie kilku koni, które im zabrano do tak zwanéj Armii Narodowéj. Towary nie podrożały wcale, a warty i patrole Gwardyi Narodowéj, jakoteż rekruci, byli hojnie żywieni bezpłatnie przez mieszkańców miasta. — Nie tak się działo pośród Ludu wiejskiego — pomimo obejścia się z nim przesadzenie-familiarnego, jakie okazywali mu Członkowie Rządu, a nawet sam Dyktator, Chłop w ogólności pozostał zimnym, nieufnym i nieporuszonym. W wielu wioskach, w których Proboszcze tłómaczyli Chłopom chęci i zamiary Rządu Rewolucyjnego, cel powstania i osnowę Manifestu, odpowiadali im że uwierzą, skoro im Król rozkaże, że jak Król rozkazuje, to trzeba słuchać, bo się wie kogo słuchać — bo Jemu składa się przysięga na wierność i posłuszeństwo—że nie macie swego Króla a Cesarscy mają swego Cesarza — Moskale Imperatora— Prusacy Króla— to niechże Król Polski rozkaże, to go posłuchamy, i gdyby parobki nasi ujrzeli wojsko Polskie, mundury narodowe, toby poszli, bo toby zrobiło więcéj jak wszystkie obietnice i t. d.

Widocznie, począwszy od ludzi Rządu, prawie powszechnie słabła nadzieja w generalne Powstanie Kraju, o którym tak hojnie w początkach głoszono i upewniano. Fałszywa to i zgubna, a tak powszechnie używana przez nieroztropnych i niesumiennych konspiratorów taktyka, mamić patryotów i obiecywać wielkie rzeczy i wszelkie sukcessa, wyszła tu u nas na szkodę rzeczy publicznéj. W takich wypadkach, lepiéj jest od razu nie taić trudnego i niebezpiecznego położenia, a razem ze stałą męzką determinacyą i uczciwą chęcią pociągać, zaprzęgać Naród do pełnienia obowiązków honoru i sumienia, otwarcie mówić Mu, że nie ma dlá niego ratunku, sprzymierzeńców i obrońców, tylko Bóg— jego głowa— serce i ramie, bo w takim razie, potrzeba, sama wreszcie ostateczność i rozpacz, znajdują sposoby ratunku, natchną środki ocalenia honoru i własnego bytu. Ale ludzie składający nasz Rząd Rewolucyjny, w swojéj naiwnéj prostocie, dali pełną wiarę jakiéjś Władzy Demokratycznéj we Francyi, kierującéj nimi, że Powstanie przygotowane we wszystkich częściach Kraju, że wybuch jednego dnia na wszystkich punktach nastąpił, że z Węgier przyjdą pułki połączyć się z nami, — a do tego, jak to zwykle bywa, sami jeszcze hojnie obietnice roznieśli, dla zyskania popularności u gorącéj, patryotycznéj młodzieży, aby tém łatwiéj opanować Władzę, zwrócili tym sposobem rycerskiego ducha mieszkańców i powszechną determinacyą do zaciętéj walki, na oglądanie się na jakieś rachuby i obcą pomoc. Nie pojmowali oni wielkiéj missyi, jaka na nich spadła ze zbiegu okoliczności i wypadków, — nie rozumieli wojny narodowéj i jéj ducha, potrzeb i wymagalności,— nie rozumieli Narodu, któremu narzucali się — widocznie przebjała się w nich tylko troskliwość o pochwycenie i utrzymanie Władzy, oczekiwali więc w swém zaślepieniu Powstania Narodu na wszystkich punktach Kraju, mniemając, że dlatego, iż oni pierwsi napisali Manifest, rozkazywać Mu i rządzić Nim będą.

Niektóre małe konne oddziały ochotników, dosięgły oddział żandarmów nod granicą Królestwa Kongressowego; — zabrali im broń, konie i rynsztunki — to miało już postać małego zwycięztwa; — podobnież stało się z niewielką liczbą milicji która nieuspieszyła przebyć Wisły. Nie tak było z jednym większym oddziałem, który się posunął aż do komory rossyjskiéj, Znaleziono tam z 50ciu Kozaków którzy się oparli i stracono z obu stron po kilku ludzi.

Osoby które zbliżały się do Dyktatora, znakomitsi i godni wiary obywatele, znajdowali go człowiekiem dobrych chęci, prawym i gorliwym, dobréj wiary bez uprzedzenia — ale pryncypjów politycznych błędnych — uważającego się w obowiązku pracowania dla Rewolucji społecznéj, pragnąc wszakże przeprowadzić ją, jak można najmniéj bez rozlewu krwi i o-

fiar, — szanującego religją, i lubiącego zasięgać rady zacnych kapłanów i doświadczonych patryotów, — słuchającego przedstawień nawet od ludzi, których niepodzielał zdania w pojmowaniu rzeczy. Ale jego przyboczni doradźcy, drażnili i niepokoili opinją publiczną — mianowicie niepojęty Gorzkowski, i pierwszy sekretarz Dyktatury Rogawski niedawno zamieszkały w Krakowie, który niemiał żadnéj wziętości i powagi, nawet u małéj liczby tych, którym był znany — i nareszcie ów sławny apostół kommunizmu, Ed. Dembowski, który się podpisywał jako drugi Sekretarz Dyktatora. Ten człowiek uparty, zręczny i fanatyk aż do szaleństwa w swoich opinjach politycznych, zdołał umknąć policji Austrjackiéj, dobrze świadoméj o jego przebywaniu w Galicji. Pociągający wymową łatwą i płynną — propagujący Wszechwładztwo Ludu — wyklinający Szlachtę i całą hierarchją społeczeńską, przebiegał on, jak powiadano, ludne części Galicji, podburzając umysły, przygotowując ruch, niebaczył nieszczęśliwy w swym występnym zaślepieniu, że Rząd Austryacki obróci na głowy jednych niewinnych, drugich dobrze zasłużonych Ojczyźnie, tę ciężką i krwawą maczugę, którą on uzbraiał ręce Chłopa. Krzątał się on nieustannie i nieopuszczał Dyktatora i wywierał na nim wpływ którego nikt nie równoważył. Odrażał on tych nawet, których słodycz i łagodnośc charakteru P. Tyssowskiego już mu była zjednała. Demagogja jego gorąca i naiwna razem, przedstawiała się w całéj nagości, najlepszym nawet patryotom, przychylnym ruchowi, widzącym z tego stanu rzeczy ruinę wszelkich własności, wywrócenie zasad odwiecznych społeczeńskich. Takie żywioły nieufności, sprowadziły następstwo kilku-godzinnéj Dyktatury P. Michała Wiszniewskiego. Ten rodzaj uzurpacji byl poparty przez wielu ludzi szacownych, albowiem P. Wiszniewski znany był jako znakomity autor — dobry Ojciec familji — liberalny bez Jakubinizmu — zdawał się łączyć do równego patryotyzmu, więcéj mądrości, niźli ludzie nieznani, którzy pochwycili wodze Rządu. Wszakże nieobwiniając o osobistą ambicją tego znakomitego literata, a nawet przypuszczając w nim stałość i energją, ktorych gwałtowne potrzeby Kraju, wymagały—wyznać należy, iż to chwilowe zachwianie się Rządu, było niewczesne. Otworzylo ono nową drogę deklamatorom demagogicznym, — zaostrzyło P. Tyssowskiego i przechyliło go na podobnąż drogę, a rozkiełznało gwałtowny ton P. Dembowskiego.

Uwaga publiczności była wkrótce odwróconą od tego przedmiotu wiadomością niespodzianą o nagłém opuszczeniu Podgórza przez Austryaków. — Jak to? nieprzyjaciel znowu sam ucieka!.... niemasz wojska, straży pogranicznéj, ani urzędników!.... nie wierzono własnym oczom — lecz radość wstąpiła we wszystkie serca. Most został zreperowany—kommunikacja przywrócona. Jenerał Collin zostawił magazyny dobrze opatrzone: owies, chleb, bieliznę, płaszcze obówie, wszystko to zostało i dowodziło przestrachu wojska, albo wybuchów w Galicji powstania. — Zajęto natychmiast Podgórze i wkrótce dowiedziano się, że Austryacy cofali się do Wadowic; lecz zadziwienie nastąpiło daleko większe, kiedy po południu nietylko nadeszła autentyczna wieść o opuszczeniu Wieliczki przez nieprzyjaciela, ale nadto widok był dla nas uroczysty i rozczulający tryumfalnego wejścia do Krakowa Górników z Salin Wielickich. W ich stroju właściwym i gustownym szli kolumną— na czele starożytne i liczne sztandary, obraz Matki Boskiéj i Orzeł Królestwa Polskiego—postępowali wśród tłumów Ludu co chwila się powiększającego, Ludu rozczulonego, uniesionego radością i patryotycznym zapałem. Zbliżając się do placu zanucili Hymn Sgo Wojciecha: « *Bogarodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Marya* » okrzyki Ludu ustały — nastąpił płacz powszechny i Modlitwa. Chwila ta napełniła niewypowiedzianą nadzieją serca ludzi prawych i poświęcenia; — duch partji, ten nieprzyjaciel prawdziwego patryotyzmu, walczył tylko sam jeden przeciwko temu powszechnemu wrażeniu. Byłto moment, w którym najściśléjsza rachuba logiki i matematyki przegrywała — czyny bowiem same przeciw nim świadczyły. Ta błoga chwila była krótką, ale zostawiła nam wrażenie najwyższego szczęścia, którego Polacy pragną z całych serc swoich i o które dobijają się przez tyle lat krwawo, i tyloma ofiarami!!

Dn. 26 Lutego—Poranek był obfity w wypadki i nowiny. Dyktator wysłał oddział ze 100 ludzi złożony do Wieliczki, z rozkazem posunięcia się i dalej, skoroby wojska Austryackie nie były w tych punktach skoncentrowane i dostawienia pod dobrą exkortą Kassy Żup solnych, przy któréj mieszczanie sami Wieliccy już postawili byli straż. Ta wyprawa była ważną, ale razem wydała skutki smutne, których z początku nie przewidziano,—chociaż mieszkańcy Wieliccy z radością i zapałem przyjęli mały oddział Wojska Polskiego — chociaż Kassę całą ocbroniono i sprowadzono do Krakowa, dowiedziano się wszakże z pewnością i widziano ślady rabunku i gwałtów które popełnili Chłopi Galicyjscy, a o których już od wczoraj biegały niedokładne wieści. Wioska Przebierzany była napadniętą zni-

szczoną, właściciel jéj zaledwie miał czas umknąć i złączyć się z naszym oddziałem.

Nieco daléj w miasteczku Staniątki znaleziono Klasztór i Kościół nawet zrabowany i zniszczony przez Chłopów,—oficyalistów, Xięży, sług, poranionych, powiązanych, których ci zbrodniarze prowadzili do Bochni. Nasz mały szwadron spotkał Austryaków w Gdowie —'Walczono z zaciętością — wielu Szewaliżerów zginęło — z naszych jeden ochotnik poległ i kilku ludzi i koni mieliśmy rannych. Lecz wracając gościńcem ku Krakowowi, spotykaliśmy gruppy chłopów rozjuszonych, którzy ciskali na nas kamieńmi i rzucali się na nas z kijami, cepami, a nawet z siekierami po wszystkich węższych przejściach. Oddział wrócił do miasta późno w nocy.

W dniu dzisiejszym otworzył się Klub Rewolucyjny, który oświecać miał publiczność o tendencyach obecnego ruchu i sprowadzić przez dyskussyą, rozwinięcie zasad Demokratycznych i Rewolucyi Społecznéj—zgromadzenie było daleko mniej liczne niżeli sobie pochlebiali członkowie Rządu. Dwóch z nich zabierało głosy, P. Grzegorzewski mówił zgwałtownością ale bez siły, deklamował tylko, ale nie dowodził rzeczy i niedawał żadnéj konkluzyi, drażnił tylko, ale niepociągał słuchaczy, — i P. Dembowski z łatwością wymowy, bez uniesienia a nawet z pewnym rodzajem prostoty, prawił sofizmata najniebezpieczniejsze i najszkodliwsze. —

Dyktator był w Teatrze danym bezpłatnie publiczności — mało lóż bylo zajętych, z tém wszystkiem publiczność była przyzwoitą, pomimo gęstych oklasków i okrzyków z powodu dekoracyi i śpiewów patryotycznych i z powodu P. Tyssowskiego którego pozdrowiono wieln Wiwatami. — Znalazł się on naturalnie, z przyzwoitą prostotą i skromnością. Takim pokazał się On i na uroczystéj Mszy S. która była odprawioną w Kościele Panny Maryi— i podczas processyi w Kościele S. Anny, całego obrządku Religijnego i 2ch kazań wysłuchał w postawie pobożnéj i pokornéj, która odpowiadała pobożnemu uczuciu i uroczystemu wzruszeniu zgromadzonego Ludu.

Dnia 27 Lutego. Kommunikacya z Galicyą przywrócona — nowin niebrakowało — ale niestety! były one przerażające — rzucały przestrach, boleść i oburzenie we wszystkie serca — dowiedziano się bowiem o tym szeregu morderstw i rabunków w Cyrkułach: Bocheńskim, Wadowickiem, Tarnowskim, Sandeckim, Jasielskim i Rzeszowskim — nie wiedziano komu złorzeczyć — czy to Emisaryuszóm Demokracyi i Kommunizmu, którzy ukuli i wyostrzyli nóż broczący się dziś w najczystszéj naszéj krwi—czyli temu Rządowi chytremu i zbójeckiemu który podał ten nóż extreminacyjny w ręce Ludu zaślepionego, i poczynił z niego hordy barbarzyńców. Mnóstwo listów od naocznych świadków opisywały te sceny rozdzierające i zbrodnie niesłychane — familije całe wycięte — majątki poniszczone — zdradziectwo najchaniebniéjsze, i to wszystko było uwieńczone potwierdzeniem i zadowolnieniem Rządu Chrześciańskiego—co mówię? ludożercy byli pozdrawiani jako obrońcy Monarchii Austryackiéj!—a ciała ofiar niesione i składane tryumfalnie Starostom Cyrkularnym.

Publiczność krakowska pałająca najsprawiedliwszym, najświętszym gniewem i przejęta największą boleścią, jeszcze tego dnia doznała innéj boleści i innego oburzenia. Dziennik Rządowy w jednym z swoich artykułów podpisanych przez P. Dembowskiego rozwodził się nad nadnżyciem, występkami i przesądami ex-szlachty Polskiéj, osłabiał a nawet przeczył wierzytelności faktów zaszłych w Galicyi. Artykuł ten oburzył do najwzższego stopnia powszechnie wszystkie uczciwe Polskie serca. Przedstawiono to Dyktatorowi, który pojął to i przyrzekł nadal tak pisać w Dzienniku, aby nie oburzać i nie zrażać opinii publicznéj, która przestraszyła się z takiem pojmowaniém rzeczy anti-patriotycznem przez Dziennik Rządowy.

Postanowione zostało na sessji Rządowéj n P. Tyssowskiego wysłanie processji z Przenajświętszym Sakramentem na tamtą stronę Wisły naprzeciw zbuntowanym Chłopom. Rozkaz był dany do przełożonych duchowieństwa, a wezwano wszystkich wiernych do uczestnictwa, w tym świętém dziele pojednania i chrześcijańskiéj miłości. Gorliwość tedy pobożnych, entuzyazm a może i ciekawość zgromadziły przeszło 40 kapłanów i około 500 osób różnego wieku, płci i rangi. Jedni z gromnicami jarzącymi — świętymi szkaplerzami i relikwijami, jako też z książkami do nabożeństwa, drudzy z krzyżem w ręku, inni z pistoletami u boku (które były tylko jedynie dla ostróżności w takich chwilach niebezpiecznych) w orszaku processyjnym, zanuciwszy pobożne pieśni, wyszli z Krakowa przez most na drugą stronę Wisły. Ale przez nieroztroposć i niedbalstwo do nieprzebaczenia, żadnego na przód rekonesan-

su nie wysłano na Podgórze. Processja przebywszy to miasto, zatrzymała się za przedmieściem — pobożne pieśni ucichły, a kapłan rozpoczął kazanie; nie uszło kwadransu czasu, aliści z przyległych wzgórków uderzyła w galopie jazda Austryacka, a z tyłu zaczajona w ogrodach i po za domami, dała ognia piechota. Nastąpiła rzeź, któréjby się nie dopuścili Hunnowie i Wandalowie w czasach barbarzyństwa. Żołdactwo mordowało kobiety, dzieci, starców i kapłanów — rannych topiono w Wiśle — obdzierano do naga trupy i żyjących, a we trzy tygodnie późniéj po tym dniu krwawéj, okropnéj i nieopłakanéj pamięci, przeszło 100 osób i 30 xięży trzymanych w więzieniu, okutych w kajdany pieszo popędzono do Ołomuńca. Czy poginęły te święte ofiary — czy gniją dotąd w kazamatach Szpilberga?.... Niewiadomo! — Łatwo jest sobie wyobrazić przestrach i rozpacz mieszkańców Krakowa podczas tego mordu, gdy huk strzałów dolatywał do miasta, a nadewszystko późniéj, gdy każda prawie rodzina ugodzoną została najboleśniéjszą stratą.

Wszystkie świetne nadzieje słabły, w miarę jak Galicyjski brzeg Wisły okrywał się Austryackiém wojskiem i ich działami, obróconemi naprzeciw miastu ogołoconemu zupełnie z artyleryi. Dziwna to była i występna w tym momencie fanfaronada i szarlatanerja naszego Rządu Rewolucyjnego. — Oczekując spokojnie obiecanego ogólnego Powstania we wszystkich częściach Polski, nie korzystał On z popłochu i z rozerwanych sił Austryackich, z zapału i determinacji patrjotów i dzielnéj młodzieży, nie rzucił On zaraz oddziałów zbrojnych partyzanckich dla niepokojenia i szarpania uciekającego strwożonego jenerała Collin, — dla podania ręki patryotom rozrzuconym po wsiach w cyrkułach Bocheńskim i Wadowickim, których Chłopi mordowali, — ale tylko wydawał czcze i bez sensu postanowienia, urządzał ministerstwa, nominował massę rozmaitych Urzędów, zakładał Klub Rewolucyjny, zajmował się wewnątrz u siebie rozprawami nad przeprowadzeniem Rewolucji Społecznéj. I dziś jeszcze, gdy nieprzyjaciel zyskawszy kilka dni wypoczynku i czasu do skoncentrowania przeważnéj siły, śmielszy naszą bezczynnością, zuchwały mordem za przedmieściem Podgórza, chciwy zemsty i w godzinę mogący być panem miasta — to Rząd nasz zatrudniał się projektami bicia monety narodowej polskiéj, wylewania dział i. t. d. Azaliż małym głosem budziły do uczuć honoru i sprawiedliwéj zemsty świeża krew braci, sióstr i matek pomordowanych przy Przenajświętszym Sakramencie, gdzie znieważono ciało i krew Chrystusa Pana? — Wszystko co tylko żyło w Krakowie, z bronią jaką ktokolwiek mógł mieć, rzucić się powinno było na wroga dopuszczającego się niesłychanego mordu i gotującego się co chwila uderzyć na miasto! — Obowiązek, a wreszcie rozpacz, nakazywały ten krok. Był to moment w którym mogliśmy utrzymać honor nasz — krzywdy pomścić i rozniecić Powstanie przez nas rozpoczęte, któreby się może dotąd utrzymywało, a tém samém niechybnie sprowadziłoby ocalenie Ojczyzny. — Niech Bóg Wszechmocny w nieskończoném miłosierdziu swém przebaczy nam ten grzech ciężki. Wina spada na nas wszystkich, największa jednak na ludzi którzy wdarli się przewodniczyć nam, którzy stanowili Rząd Rewolucyjny. Ale, jakem wyżéj już to był powiedział, że jakiś Rząd Demokratyczny we Francji obiecał im był generalne Powstanie w całym Kraju, posiłki w broni, pieniądzach i ludziach — jak to sami byli oświadczyli przy konstytuowaniu się w Rząd Rewolucyjny P. Wodzickiemu i innym członkom Komitetu Bezpieczeństwa. Widocznie więc, chcieli tylko utrzymać Rząd i pryncypium swoje a nie prowadzić Naród do boju, oczekując na pełnomocnika owego Rządu z Francji który co chwila miał przybyć i zrealizować wszystkie obietnice.

. . . .

Dnia 28 Lutego. — Kilku obywateli przybyło z Królestwa Kongressowego, młodzi ludzie, chcący zaciągnąć się do wojska Powstańców, powiadali, że na kilkanaście mil od granic, Kraj ogołocony był z wojsk Moskiewskich, ale po utłumieniu małego ruchu w Siedlcach i w Radomiu, znaczne oddziały zbliżają się ku Terytorjum Krakowskiemu. Osłabienie ducha i zwątpienie toczyły serca wszystkich; były one już widoczne a nawet troska i na czele Dyktatora. Zwołał on radę nieustającą, do któréj powołał patryotów dobrze myślących. Ale cóż mogła ona uradzić i zdecydować, kiedy wszystko od razu sparaliżowaném zostało oglądaniem się na rzeczone wprzód ogólne Powstanie. Był wszakże jeszcze moment błogi sercom naszym, w którym błysnęła iskierka zapału na widok oddziału naszéj kawaleryi sformowanego i dowodzonego przez PP. Mazarakiego i Wendę. Większa część jeźdźców na dzielnych karych koniach i piękna nasza młodzież, która tak dzielnie dosiada rumaka, w Krakuskich czapkach z kokardą Narodową, z bronią na ramieniu, z tak lubémi dla serc naszych chorągiewkami z kolorów narodowych, ta młódź defilująca na

wielkim placu, w niejednych piersiach obudziła jeszcze nadzieję, w drugich podchlebiła dumie narodowéj.

Rozkaz Rządu zabraniał rozgłaszania nowin nie korzystnych w Galicji, co powiększyło obawę mieszkańców i pomnożyło takowe pogłoski. Zaaresztowano czterech obywateli wspólników P. Wiśniewskiego (który jakkolwiek oddany pod Trybunał wojenny, mało był poszukiwany, wcale nieśledzony i zdołał umknąć za granicę do Pruss), dwóch z ujętych byli zaraz wypuszczeni na wolność, jako przez omyłkę przytrzymani, —dwaj zaś drudzy zdawali się być surowo sądzeni przez Członków Rządu Rewolucyjnego. Na przedstawienie jednego ze znakomitych mieszkańców miasta, który starał się ich tłumaczyć, P. Dembowski odpowiedział z występną lekkomyślnością: « potrzeba nam surowego przykładu, ale powiedz o którego z nich więcéj się troszczysz? » Lepiéj poszło u Dyktatora, który sam ich osobiście wysłuchawszy, rozkazał przywrócić im wolność.

Dnia 1. Marca—Niedziela. Słońce ogrzewało jak wśród lata — dzień świąteczny prowadził od samego poranku pobożny Lud do Kościołów — ulice i place napełnione były tłumem—Wszyscy mężczyzni zbrojni, wielu z nich już w mundurach Krakuskich — znaczna liczba Chłopów i rzemieślników zbrojnych — w kosy i w lance — nieprzeliczone mnóstwo kobiet jaśniejących nietyle ubiorem jak entuzyazmem patryotycznym, który niczém w pięknych sercach Polek niemógł być oziębionym. — Taki był widok w tym dniu miasta Krakowa. Po południu dowiedziano się że Jenerał Collin nadesłał swych Parlamentarzy — publiczność mniemała że chce nam kapitulować i broń złożyć — ten biedny Lud zwiedziony napuszoną postawą i mistyczną miną Członków Rządu Rewolucyjnego, jeszcze wyglądał tego jeneralnego Powstania — ale to długo nie trwało. Na ten znak .pokoju od jenerała Austryackiego, dwóch cudzoziemców jeden Francuz a drugi Szwajcar, przeprawiii się przez Wisłę do obozu Austryackiego — jenerał Collin nie chciał nic od nich słuchać, ale domagał się, aby mieszkańcy wysłali trzech Obywateli pomiędzy któremi jednego Senatora z którymi dopiero będzie mówił. Dyktator wyznaczył PP. Józefa Wodzickiego, Antoniego Helcla znakomitego uczonego, Bochenka Bankiera i Kopfa Senatora. Przyjęcie było poniżające, niegrzeczne aż do grubijaństwa a kondycye twarde, haniebne, przerażające, nie do przyjęcia. Jenerał Collin domagał się, aby mu wydano wszystkich Członków Rządu Rewolucyjnego — aby miasto zdało się na łaskę, aby przed wejściem do miasta wojska Austryackiego, wszystka już broń była złożona na wielkim odwachu — aby domy były pozamykane, okna oświecone i aby tylko we dnie wychodzono na ulicę, nie więcéj jak po dwie osoby razem.

Parlamentarze nasi powrócili przejęci największém oburzeniem i trwogą. Jak się poddać takim haniebnym kondycyom, jak uchronić nieszczęśliwe miasto od nieochybnego bombardowania, którém zagrażał Jenerał Collin? Po długich i burzliwych naradach, ciż sami posłannicy przebyli powtórnie na łódce Wisłę i udali się do Podgórza, traktować z nieprzyjacielskim dowódzcą. Austryacy byli w liczbie 8,000 rozjuszeni, w nadziei 3 godzinnego rabunku przyobiecanego im przez Jenerała, który krzyczał do wysłanników, że za pierwszym strzałem od Powstańców miasto odda na pastwę ognia i miecza. P. Wodzicki ofiarował się na zakładnika, ale odmówił wydać Dyktatora i jego przybocznych. Collin dozwolił mu wszakże jeszcze raz powrócić do miasta.

O! co za okropną noc boleści, i niespokojności przebyli mięszkańce tego nieszczęśliwego Miasta—bito w dzwony, przestrach, krzyk, największe zamieszanie, rozpacz odważnych którzy chcieli poledz z chwałą, — bojaźń nieochybnéj zemsty podłéj i okrutnéj ze strony Austryaków — okropny los młodzieży, któréj przeznaczeniem i nagrodą za najszlachetniejsze uczucia, ucieczka z kraju, więzienia i szubienica — téj nocy taki był stan Krakowa. Dyktator i Naczelny Wódz wojska Skarzyński postanowili opuścić Miasto i schronić się za granicę Pruską.

Dnia 2 Marca. — Autorowie i przewódzcy Ruchu zniknęli przededniem z miasta. Mieszkańcy w trwodze, zrozpaczeni, oczekiwali fatalnego losu chroniąc się do Kościołów, zrzucając kokardy narodowe, paląc i niszcząc Sztandary, mundury, chorągiewki, lance, papiery i wszelkie ślady narażające ich na odpowiedzialność. Wysłannicy udali się o południu do Podgórza, wystawiając się na nowe brutalstwo nieprzyjaciela, zwycięzcy bez odwagi, bez walki, wściekłego i niecierpliwego nasycenia swéj zemsty! —

Gdy tak Miasto oczekiwało w przestrachu, dziesięć do pie-

nastu bomb padły ze strony Austryaków na przedmieście Kaźmierz i Stradom, i w tymże czasie nagle ukazał się oddział Czerkiesów na wielkim placu. Wlecieli oni cwałem do miasta z kindżiałami w ręku, z turbanami na głowach, domagając się rozmowy z P. Hr. Wodzickim. Łatwo sobie wystawić jaki był okropny przestrach mieszkańców miasta, ich nienawiść i oburzenie przeciwko Austryakom, kiedy zjawienie się 30tu pogan barbarzyńców, było dla nich nadzieją ratunku. Ofiarowano im natychmiast ze wszech stron hojnie jeść i pić, zajęli oni wielki odwach i postawili wartę na Zamku. I gdy Jenerał Collin i Hr. Lazański kończyli reperacyą mostu i gotowali się wkroczyć do miasta, oficer Moskiewski z oddziałem 10u Czerkiesów nagle stanął przed nimi, daiąc im wiedzieć iż zajął Kraków. Gniew, wściekłość Jenerała Collin i Hr. Lazańskiego zdradziły obrazę i poniżenie Austryaków, a widoczny tryumf i ironia malowały się na twarzach Moskali. Niebyło już mowy o ratyfikacyi haniebnych warunków poddania Miasta, szło już, o jak najspieszniejsze jego zajęcie.

Skoro Parlamentarze nasi zawiadomili, iż Wojsko Austryackie postępuje tuż za nimi, powstał powszechny krzyk rozpaczy narzekania i przekleństwa. Chroniono się do domów, zamykano je, barykadowano sklepy — rynek w mgnieniu oka był pusty, i zaledwie wieczorem wejście nowego oddziału Kozaków i Piechoty Moskiewskiéj, wyprowadziło nie wielką liczbę śmielszych na Ulicę. Jenerał żandarmów Moskiewskich Szwéjkowski unieważnił wszystkie niesłychane i okrutne postanowienia Jenerała Austryackiego Collin, okazał się on grzecznym, uspakajającym i pocieszającym wszystkich, a nadewszystko przebiegłym i zręcznym.

Dnia 9 Marca. — Nie widać już nic, jak tylko klęska pojedynczych i sprawy ojczystéj. — Rozpoczęły się aresztowania, chwytano arbitralnie za najmniejszą denuncyacyą, wkładano kajdany na ręce i nogi młodzieży *winnéj*, że nosiła broń, że eskortowała kassę Wieliczki i t. d. i t. d. Wtrącano ją do więzień pomiędzy rozbójników i złodziei — i do dnia dzisiejszego jeszcze (w którym tę relacyą piszę, 23 kwietnia) bez żadnego śledztwa jęczy mnóstwo osób po więzieniach.

Wiadomości najokropniejsze przyszły z Galicyi, wielu właścicieli téj prowincyi znajdujących się w Krakowie, ponieśli wielkie klęski — dowiedzieli się o poniszczeniu majątków, o mordach swych officyalistów i sług wiernych, których pozostawiali w domu, — opłakiwano dzieci, braci i przyjaciół pomordowanych — dowiedziano się o śmierci najcnotliwszych obywateli i o nagrodach dla ich morderców. Rozpacz i boleść przywaliła serca—oburzenie za tyle zbrodni bezkarnie dopełnionéj i przyszłość najokropniejszego losu.

Moskale udawali współczucie i okazywali oburzenie na tyle gwałtów niesłychanych Rządu Austryackiego. W żadnym miejscu nie widziano Moskali i Austryaków razem, nigdzie wojskowi z sobą się nie mięszali. Officerowie Moskiewscy a nawet żołnierze inaczéj mówili i postępowali od Austryaków. Znamy się na farbowanych lisach.

Miasto zalane wojskiem koczującém po ulicach, i przebiegającém go w dzień i w nocy w różnych kierunkach. Wielu oficerów Pruskich i dwóch Jenerałów Moskiewskich przybyło — Rezydenci ze wstydem i gniewem powrócili do swoich mieszkań — poczty oddały listy i Dzienniki, których nie mieliśmy u nas od dnia 20 Lutego.

Dnia 21 Marca. — Konferencya trzech Dworów opiekuńczych narady swoje ciągle odbywa — składa się ona z Jenerała Rydygiera (Moskiewskiego) — Jenerała Brandeburg (Pruskiego) i Jenerała Wrbna (Austryackiego, ten ostatni człowiek srogi, brutal, uparty, jest prezydującym) — z Pułkownika Pruskiego Hobbe i z trzech innych oficerów każdego z tych Mocarstw. Aresztowania odbywają się ciągle massami — przestrach we wszystkich familijach — boleść i oburzenie w każdém sercu.

Dnia 1 Kwietnia. — Dwa szwadrony Szewaliżerów Austryackich zajęły gmach sukiennic Krakowskich na stajnie. Wandalizm, jakiego nie dopuszczali się Tatarowie w czasach swych napadów!—albowiem ten starożytny, wspaniały gmach datujący jeszcze od Kazimierza W^go^, był szacowany nawet w czasach barbarzyńskich i podczas wojen w XV i w XVI wieku. Towary wszystkich negocyantów miasta były tam złożone, i wyrzucone zostały z wielką szkodą właściciéli.

Dnia 12 Kwietnia. — Wojska Pruskie jeszcze mniéj przestają z wojskami Austryackiemi a nawet bardzo mało z Moskiewskiemi—oficerowie Pruscy słuchają skarg, sympaty-

zują z nieszczęśliwemi, ale nie mają dość wpływu na przeważenie Austryaków i oddają pod nieubłagany ich gniew nieszczęśliwą tę krainę, a nieszczęśliwsze jeszcze miasto. Rezydenci szczególnie, wyjąwszy Pruskiego, najwięcéj stają jako świadkowie oskarżający przeciwko obwinionym. Nieszczęśliwi ci nie mają ratunku jak tylko w miłosierdziu Boskiém— sprawidliwość ludzka jest dla nich zamkniętą — pomoc i obrona z niskąd im przyjść nie mogą.

Z oddziałów Powstańskich, których po złożeniu broni Prusacy odesłali do Krakowa, znaczną liczbę wtrącono do więzień—dwudziestu dnia wczorajszego odesłano do Warszawy— Postój licznego wojska w mieście rujnuje mieszkańców — żywność i wszelkie towary podrożały — choroby się ukazały — mnóstwo już ludzi na gorączki umiera.

Dnia 18 Kwietnia. — Nie słychać o żadném poruszeniu w Królestwie Kongresowém ani też na Litwie — boleść i oburzenie przejmują serca wszystkich na zbrodniczą lekkomyślność ludzi, którzy tak krwawo igrali z dobréj chęci i patryotyzmu pięknéj i dzielnéj naszéj młodzieży, bałamucąc zgubnemi naukami ich rozsądek i uczucia narodowe, zaszczepiając w nich nieufność i nienawiść do innych współbraci patryotów, mamiąc ich obszernemi stosunkami po całym Kraju i przygotowaném przez nich na wszystkich punktach Powstaniem. — Z tego wszystkiego widocznie okazało się, że ci ludzie wpływający na Ruch nasz, widząc od kilku lat odżywający duch patryotyczny Narodu i nową jego siłę, nieszczęśni w zaślepieniu swém, chciwi pochwycenia Władzy i przeprowadzenia swéj ulubionéj zasady politycznéj, cudzoziemskiéj i nienaturalnéj naszemu Narodowi, mniemali, że dość jest ukonstytuować Rząd i napisać Manifest, a wszystko pójdzie jak z płatka, wojna narodowa rozwinie się i oni podług swych teorij i widoków rządzić będą.—Zniweczyli przezto tworzącą się siłę i wiele znacznych zasobów do Powstania, jakie już się były nagromadziły, i srogą klęskę zadali Polsce. Nie pojmowali wojny Narodowéj Ludu rzucającego się do odzyskania niepodległości—wojny Partyzanckiéj, nieraz z pomyślnym skutkiem u nas używanéj,— ale przejęci wzorami cudzoziemskimi, wszystko organizowali na małą miniaturę wielkiéj Rewolucyi Francuzkiéj— nie mieli nawet zdrowego instynktu, rzucenia zbrojnéj jaka była siły, w przyległe warowne stanowiska w Karpatach, skąd możebność jest przedłużać Wojnę Narodową. Co było w głowach i w sercach tych ludzi—Bogu wiadomo!.....

Dnia 23 Kwietnia. — Ciągłe i nieustanne aresztowania więźniów—dla braku więzień, poczynają już umieszczać w Klasztorach i w domach prywatnych.

Od niejakiego czasu, nie mieliśmy z Galicyi żadnych nowin z powodu słotnego czasu i złych dróg. Dnia wczorajszego nadeszły one, ale jak zawsze, rozdzierające serca okropnościami, których się Chłopi dopuszczają na Szlachcie. Kilka band rozbójniczych przebiega Cyrkuła Wadowicki, Bocheński, Sandecki, Tarnowski, część Rzeszowskiego i Jasielskiego — Wojsko Austryackie stoi po miastach, i obojętnie patrzy na te krwawe sceny. Wiele familij w takim stanie rzeczy schroniło się do Województw Sandomierskiego i Lubelskiego, pod protekcyą władz Moskiewskich. O biedna i nieszczęśliwa dolo Polski, gdzie cię twa niezgoda i nierozum prowadzą!

